

Mateusz Woźniak*

**GŁOSA DO WYROKU EUROPEJSKIEGO
TRYBUNAŁU PRAW CZŁOWIEKA
W STRASBURGU Z DNIA 29 MARCA 2005 ROKU
W SPRAWIE SOKOŁOWSKI V. POLSCE
(SKARGA NR 75955/01)¹**

1. Stan faktyczny sprawy

Roman Sokołowski (dalej: skarżący), jest autorem tekstu, który ukazał się w broszurze politycznej „Wodzisławianin” opublikowanej przez oddział partii politycznej – Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego – w październiku 1995 roku, tuż przed wyborami prezydenckimi. Tekst dotyczył okoliczności wyboru członków dziewięciu lokalnych komisji wyborczych, powołanych do przeprowadzenia wyborów prezydenckich w 1995 roku.

W swoim artykule skarżący odniósł się do braku podania do publicznej wiadomości w urzędzie miasta, w sposób dotychczasowo przyjęty i dotychczas praktykowany, list lokalnych komitetów wyborczych. Stwierdził, iż skład dziewięciu komisji został określony w tajnym głosowaniu rady miasta, której radni sami siebie wybrali na stanowiska członków komisji wyborczych odrzucając jednocześnie kandydaturę szesnastu innych osób – nie będących członkami rady miasta – spośród których siedem pełniło stanowiska w niższych

* Mateusz Woźniak – doktorant w Instytucie Europeistyki UJ.

¹ Tekst orzeczenia oraz innych przywołanych w tekście wyroków strasburskich znaleźć można na stronie internetowej Europejskiego Trybunału Praw Człowieka <http://www.echr.coe.int/echr>.

szczeblach władzy samorządowej lub były szanowanymi osobami lokalnej społeczności. Skarżący wezwał mieszkańców Wodzisławia, aby wybierając się na głosowanie pamiętali, że w jednym z komitetów wyborczych w P. członkami komisji będą między innymi [...] oraz J.K., którzy podobnie jak pozostali radni wybrani do lokalnych komisji wyborczych otrzymają wynagrodzenie w wysokości 1.500.000 złotych (przed denominacją) – stanowiące równowartość 2/3 wysokości zasiłku dla bezrobotnych. Pobranie takiego wynagrodzenia zdaniem autora tekstu oznaczało, że radni pozbawiają wyborców 1,5 tony węgla na zimę, podczas gdy jednocześnie pobierają wynagrodzenie za pełnienie funkcji radnych, którego wysokość stanowi od 8 do 10 procent średniego wynagrodzenia. Podobne porównania znajdowały się przy innych nazwiskach radnych-członków lokalnych komisji wyborczych i odnosiły się min. do 500 kromek chleba, 200 biletów autobusowych – wartych zawsze 1.500.000 złotych – które za każdym razem miały być zabierane przez radnych-członków komisji wyborcom, członkom lokalnej społeczności.

W dalszej części tekstu skarżący stwierdził, iż beneficjentami tych pieniędzy (przeznaczonych z powszechnych podatków na wynagrodzenia członków komisji wyborczych) mogli być mieszkańcy Wodzisławia, a radni, których oni sami wybrali, są biedni i zatroskani, ponad wszystko, o swoje własne interesy. Czytelnik tekstu jako członek społeczności lokalnej gorszej kategorii powinien być wdzięczny, że jego radny poinformował wyborcę o możliwości uzyskania dodatkowego zarobku, że radny sam siebie wybrał do lokalnej komisji wyborczej, że wykorzystuje powierzoną mu władzę dla legitymowanego celu w interesie społeczności oraz w ten sposób ujawnił prawdę o sobie samym.

2. Postępowanie przed sądami krajowymi

W wyniku wniesienia przez J.K., jednego z „bohaterów” tekstu, oskarżenia prywatnego, sąd pierwszej instancji uznał oskarżonego, Romana Sokołowskiego, winnym popełnienia przestępstwa rożgłaszania nieprawdziwych zarzutów o postępowaniu pokrzywdzonego, w celu poniżenia go w opinii publicznej i narażenia na utratę zaufania potrzebnego dla wykonywania stanowiska radnego – pomówienie (art. 178 §2 kodeksu karnego z 1969 roku). Sąd skazał Romana Sokołowskiego na karę:

– grzywny w wysokości 1.000 złotych z zamianą tej kary w razie nie uiszczenia na zastępczą karę trzech miesięcy i dziesięciu dni pozbawienia wolności;

– tytułem nawiązki skazał go na zapłatę 100 złotych na rzecz lokalnego szpitala;

– zasądził 100 złotych na rzecz pokrzywdzonego J. K.;

– zasądził 100 złotych tytułem kosztów sądowych; oraz

– nakazał opublikowanie wyroku w lokalnym dzienniku.

Od powyższego wyroku skarżący wniósł apelację. Zarzucił w niej sądowi pierwszej instancji błędną ocenę istotnych faktów, co do intencji znieważenia J. K. oraz powołał się na działanie w interesie publicznym. Zarzucił ponadto, iż sąd uznał za wiarygodne jedynie dowody zgłoszone przez J.K. (min. zeznania dziennikarza R.B., którego opinie były niepomysłne dla skarżącego), natomiast nie wezwał na świadka i nie przesłuchał innego dziennikarza, K.S., który również opublikował artykuł dotyczący sprawy skarżącego, w którym to artykule znajdowały się poglądy korzystne dla skarżącego, oraz który to artykuł został dopuszczony przez sąd jako dowód w sprawie. Sąd nie odniósł się także do tego dowodu w uzasadnieniu wyroku.

Sąd drugiej instancji utrzymał w mocy wyrok pierwszej instancji. W uzasadnieniu stwierdził, że sąd pierwszej instancji starannie ocenił dowody oraz w sposób logiczny uzasadnił swój werdykt. Nie doszło więc do swobodnej oceny dowodów. Za niesporne sąd uznał fakt autorstwa tekstu, fakt poinformowania opinii publicznej Wodzisławia, iż J.K. jako radny wybrał siebie samego do komisji wyborczej, troszczył się wyłącznie o swój własny interes oraz rodzinę i tym samym przekroczył przysługujące mu uprawnienia radnego. Artykuł skarżącego ponad wszelką wątpliwość, zdaniem sądu drugiej instancji, poniżył J.K. w opinii publicznej i naraził na utratę zaufania potrzebnego dla wykonywania stanowiska radnego miasta. Ponadto stwierdził, że skarżący nie może skutecznie powoływać się na fakt braku świadomości, co do skutków tekstu w chwili jego publikowania, jak również na fakt działania w interesie publicznym.

Sąd Najwyższy oddalił kasację bez pisemnego uzasadnienia uznając ją za oczywiście bezzasadną. Zarzuty skarżącego dotyczące naruszenia procedury postępowania karnego w materii przeprowadzania i dopuszczania dowodów oraz naruszenia wolności wypowiedzi, zagwarantowanej w Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (dalej: Konwencja)², nie znalazły uznania Sądu Najwyższego.

² Dz. U. nr 61, poz. 248 z 1993 r. ze zm.

3. Postępowanie przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu

Dnia 6 sierpnia 2001 skarżący wniósł do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (dalej: Trybunał) skargę, w której zarzucił Rzeczypospolitej Polskiej naruszenie art. 10 Konwencji i ograniczenie wolności wypowiedzi poprzez uznanie winnym popełnienia przestępstwa pomówienia. Zażądał także 2.100 złotych odszkodowania tytułem zapłaconych grzywny oraz kosztów procesu, 8.000 złotych odszkodowania tytułem utraconego wynagrodzenia przez żonę skarżącego, która zatrudniona była w urzędzie miejskim i której wymiar czasu pracy po opublikowaniu broszury został zredukowany, oraz 52.000 złotych tytułem zadośćuczynienia.

Artykuł 10 Konwencji stanowi, iż:

„1. Każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii. Prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe. Niniejszy przepis nie wyklucza prawa Państw do poddania procedurze zezwoleń przedsiębiorstw radiowych, telewizyjnych lub kinematograficznych.

2. Korzystanie z tych wolności pociągających za sobą obowiązki i odpowiedzialność może podlegać takim wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym w interesie bezpieczeństwa państwowego, integralności terytorialnej lub bezpieczeństwa publicznego ze względu na konieczność zapobieżenia zakłócenia porządku lub przestępstwu, z uwagi na ochronę zdrowia i moralności, ochronę dobrego imienia i praw innych osób oraz ze względu na zapobieżenie ujawnieniu informacji poufnych lub na zagwarantowanie powagi i bezstronności władzy sądowej”³.

³ W literaturze tłumaczenie art. 10 Konwencji opublikowane w Dzienniku Ustaw (Dz. U. Nr 61, poz. 248 z 1993 r. ze zm.) poddane zostało szerokiej krytyce, która wskazuje trzy nieprawidłowości. Sformułowanie „prawo do wolności wyrażania opinii” (*the right to freedom of expression*) powinno zostać zastąpione wyrażeniem „wolność wypowiedzi” lub „swoboda wypowiedzi”. Organy strasburskie w swoich orzeczeniach wskazały także, w sposób nie budzący wątpliwości, że wolność wypowiedzi może podlegać ingerencjom „przewidzianym przez prawo”, a nie „przez ustawę” (*prescribed by law*) i muszą one być „konieczne”, a nie „niezbędne” (*necessary*). Zob. M. A. Nowicki, *Swoboda wypowiedzi. Standardy Europejskiej Konwencji Praw Człowieka – wybrane zagadnienia*, [w:] *Obywatel – jego wolności i prawa*, Warszawa 1998, s. 111; M. A. Nowicki, *Europejska Konwencja Praw Człowieka*.

Uznając, że skazanie skarżącego przez sądy krajowe stanowiło ograniczenie wolności wypowiedzi, gwarantowanej przez wyżej wymieniony art. 10 Konwencji, że ograniczenie to przewidziane jest przez prawo i realizuje jeden z celów, jakim jest w tym przypadku, „ochrona dobrego imienia i praw innych osób” Trybunał zbadał czy ograniczenie to było „konieczne w społeczeństwie demokratycznym”. Sędziowie Trybunału stanęli na stanowisku, iż kwestionowany artykuł nie był nieuzasadnionym atakiem personalnym na J.K. Broszura dotyczyła spraw interesu publicznego, tzn. określonych działań lokalnych radnych podejmowanych w związku z wykonywaniem mandatu publicznego. Kwestią sporną w sprawie były zasady, jakimi powinni kierować się radni w wykonywaniu tegoż mandatu, a w szczególności to, czy właściwym było wykorzystywanie – płatnych – stanowisk publicznych jako okazji do wzbogacenia się przez przydzielenie sobie kolejnych, czasowych, ale płatnych funkcji publicznych.

Zdaniem Trybunału przedmiotowy artykuł nie był, jak to orzekły sądy krajowe, stwierdzeniem faktów, a ubraną w ironiczny język wypowiedzią wartościującą (opinią), – a dokładniej krytyką, której istota polegała na uznaniu zachowania radnych za niewłaściwe. Miała zwrócić uwagę na fakt, że funkcje w lokalnych komitetach wyborczych powinny zostać przekazane tym mieszkańcom gminy, którzy znajdowali się w gorszej sytuacji finansowej niż radni. Porównanie wynagrodzenia otrzymywanego za wykonywaną pracę w komisjach wyborczych do ówczesnych cen rynkowych różnych produktów oraz sugestia, że radni poprzez przyjęcie takiego wynagrodzenia, płatnego z podatków lokalnych, „zabierają” takie dobra obywatelowi społeczności lokalnej – czytelnikowi broszury – nie może zostać ocenione jako poważne oskarżenie o kradzież. W szczególności, gdy weźmie się pod uwagę satyryczny charakter tekstu oraz jego ukrytą ironię.

Trybunał zauważył także, iż sąd pierwszej instancji nie odniósł się w żaden sposób do argumentu działania skarżącego w interesie publicznym. Co więcej stwierdzając jego złą wiarę w ogóle nie uzasadnił takiego stanowiska. Również sąd drugiej instancji wyraźnie, skądinąd, stwierdzając nie-

Wybór orzecznictwa, Warszawa 1999, s. 404; L. Gardocki, *Europejskie standardy wolności wypowiedzi a polskie prawo karne*, Państwo i Prawo 1993, nr 3, s. 11 i n.; P. Hofmański, *Komentarz do wybranych przepisów Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności*, [w:] *Standardy prawne Rady Europy. Tekst i komentarze, Tom 3 – prawo karne*, Warszawa 1997, s. 103; I.C. Kamiński, *Swoboda wypowiedzi w orzeczeniach Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu*, Kraków 2003, s. 16.

możność powoływania się przez skarżącego na działanie w ochronie interesu publicznego, także nie uzasadnił takiego stanowiska.

Co więcej, Trybunał przypomniał, że jeżeli wypowiedź stanowi sąd wartościujący, proporcjonalność ograniczenia wolności wypowiedzi zależy od tego, czy istnieje wystarczająca faktyczna podstawa dla kwestionowanej wypowiedzi. Tylko opinia pozbawiona takiej podstawy może zostać uznana za nadużycie swobody wypowiedzi⁴. W przedmiotowej sprawie skarżący skazany został za pomówienie, oznaczające zgodnie z postanowieniami kodeksu karnego rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji. W trakcie postępowania krajowego kwestią niesporną dla stron była podstawa faktyczna krytycznej opinii w postaci wystawienia przez J.K. własnej kandydatury do komisji oraz jego wyboru przez pozostałych radnych. Także sądy nie uznały tej informacji za nieprawdziwą.

Trybunał wziął także pod uwagę znikomy wpływ broszury na opinię publiczną. Została ona wydrukowana jedynie w 150 egzemplarzach.

Biorąc powyższe pod uwagę Trybunał stwierdził, iż przesłanki zastosowania ograniczenia swobody wypowiedzi skarżącego nie były „istotne i wystarczające” (*relevant and sufficient*) a tym samym ograniczenia tego – skazania za pomówienie – nie można uznać za „konieczne w społeczeństwie demokratycznym”. Wyrokiem z dnia 29 marca 2005 roku, podjętym jednogłośnie i bez zdań równoległych, Trybunał orzekł o naruszeniu art. 10 Konwencji i przyznał skarżącemu 700 euro tytułem odszkodowania oraz 4.000 euro tytułem zadośćuczynienia.

4. Wnioski

Przytoczony wyrok nie stanowi w jakimkolwiek stopniu precedensu w dotychczasowym, bogatym dorobku orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Można uznać nawet, że jest rezultatem oddania pod rozagę sędziom Trybunału jednego z wielu „prostych” i „oczywistych” przypadków ograniczenia swobody wygłaszania politycznej wypowiedzi wartościującej (opinii). Dlatego też rozwiązanie sprawy nastąpiło przede wszystkim w oparciu o wcześniejsze rozstrzygnięcia Trybunału uznane za główne zasady orzecznictwa strasburskiego.

⁴ *Jeruzalem v. Austria*, orzeczenie Trybunału z dnia 27 lutego 2001 r., skarga nr 26958/95, §43.

Zasady te stanowią min., iż zakres stosowania ograniczeń wymienionych w art. 10 ust. 2 Konwencji w stosunku do wypowiedzi politycznych lub wypowiedzi o sprawach mających publiczne znaczenie jest mniejszy i podlega większym restrykcjom niż ma to miejsce w stosunku do innego rodzaju wypowiedzi⁵. Granice dopuszczalnej krytyki w stosunku do polityków i ich publicznej działalności są znacznie szersze niż wobec osób prywatnych. Politycy, jako osoby publiczne, świadomie i w nieunikniony sposób wystawiają się na kontrolę i ostrą reakcję opinii publicznej. Dotyczy to nie tylko wypowiedzianych przez nich słów, ale także działań, zaniechań lub zachowań, zarówno teraźniejszych jak i przeszłych. Wymagana jest więc z ich strony większa tolerancja na ataki wymierzone w ich osobę. Nie oznacza to, że dobre imię polityka może być atakowane bez żadnych ograniczeń. Zakres ochrony jego reputacji zawsze musi być rozważany w konfrontacji z wartością, jaką przedstawia otwarta debata publiczna⁶.

Ponadto, swoboda wypowiedzi jest jednym z zasadniczych filarów społeczeństwa demokratycznego i umożliwia jego istnienie oraz rozwój każdej osoby. Nie ogranicza się do informacji i poglądów, które są odbierane przychylnie lub traktowane jako nieobraźliwe czy neutralne, lecz odnosi się również do takich, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój w państwie lub części społeczeństwa (np. krytyka polityków). Takie są wymagania pluralizmu, tolerancji oraz otwartości na inne poglądy, bez których demokratyczne społeczeństwo nie może funkcjonować⁷. Jednakże pamiętać należy, że korzystanie ze swobody wypowiedzi rodzi pewne „obowiązki i odpowiedzialność”⁸, których zakres uzależniony jest od sytuacji i użytych środków technicznych⁹.

⁵ Trybunał w Strasburgu stosuje identyczne standardy przy ocenie wypowiedzi politycznych, jak i wypowiedzi w sprawach mających publiczne znaczenie, rodzących publiczne zainteresowanie lub zaniepokojenie, porównaj np.: *Lingens v. Austria*, orzeczenie Trybunału z dnia 08 lipca 1987 r., skarga nr 9815/82, §42; *Castells v. Hiszpania*, orzeczenie Trybunału z dnia 23 kwietnia 1992 r., skarga nr 11798/85 §43.

⁶ *Lingens v. Austria*, orzeczenie Trybunału z dnia 08 lipca 1987 r., skarga nr 9815/82, §42.

⁷ *Handyside v. Wielkiej Brytanii*, orzeczenie Trybunału z 7 grudnia 1976 r., skarga nr 5493/72;

⁸ Wartym odnotowania w tym miejscu jest fakt, iż sformułowanie o „obowiązku i odpowiedzialności” łączących się z korzystaniem z praw i wolności gwarantowanych przez Konwencję przewiduje jedynie art. 10. Pozostałe tzw. przepisy limitacyjne Konwencji (art. 8, 9 i 11) pozbawione są tego zapisu.

⁹ *Jersild v. Danii*, orzeczenie Trybunału z 23 września 1994 r., skarga nr 15890/89.

Tak jasno określone zasady precyzujące zakres pojęciowy „wolności wypowiedzi” oraz zakres stosowania ograniczeń określonych w art. 10 ust. 2 Konwencji jak również liczba zapadłych orzeczeń w podobnych sprawach przed Trybunałem strasburskim skłania do postawienia kilku pytań. Dlaczego omawiana sprawa musiała odbyć tak długą i kosztowną drogę do Strasburga? Czy można było tego uniknąć? Dlaczego polskie sądy nie wykorzystują bogatego dorobku Trybunału w orzekaniu w sprawach z zakresu wolności wypowiedzi?

Rzeczpospolita Polska ratyfikowała Europejską Konwencję Praw Człowieka 19 stycznia 1993 roku. Spośród wszystkich dotychczas sporządzonych Protokołów zmieniających Konwencję nie zostały jeszcze ratyfikowane jedynie dwa spośród nich, Protokół 12 i Protokół 13. Rzeczpospolita uznała także kompetencje organów strasburskich w zakresie przyjmowania skarg odnoszących się do wszystkich czynów, decyzji i faktów, które nastąpiły po dniu 30 kwietnia 1993 r., przez każdą osobę, organizację pozarządową lub grupę jednostek uważających się za ofiary naruszenia przez Polskę praw wynikających z tej konwencji, jak również uznała jurysdykcję Europejskiego Trybunału Praw Człowieka we wszystkich sprawach dotyczących interpretacji i stosowania wyżej wspomnianej konwencji pod warunkiem wzajemności ze strony Wysokich Układających się Stron¹⁰.

Konwencja stanowi obecnie część polskiego krajowego porządku prawnego i jest bezpośrednio stosowana, mimo, że jej ratyfikacja nastąpiła pod rządami poprzedniej, znowelizowanej konstytucji, w której brak było odpowiednich postanowień dotyczących miejsca i stosowania prawa międzynarodowego w krajowym porządku prawnym. Zgodnie z postanowieniami art. 241 ust 1 Konstytucji z 2 kwietnia 1997 roku (dalej: Konstytucja)¹¹ umowy międzynarodowe ratyfikowane przed wejściem w życie Konstytucji przez Rzeczpospolitą Polską na podstawie obowiązujących w czasie ich ratyfikacji przepisów konstytucyjnych i ogłoszone w Dzienniku Ustaw uznaje się za umowy ratyfikowane za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie i stosuje się do nich przepisy art. 91¹² Konstytucji, jeżeli z treści umowy międzynarodo-

¹⁰ Oświadczenie rządowe z dnia 7 kwietnia 1993 r. w sprawie deklaracji o uznaniu kompetencji Europejskiej Komisji Praw Człowieka oraz jurysdykcji Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (Dz. U. Nr 61, poz. 286 z 1993 r.).

¹¹ Dz. U. nr 78, poz. 483 z 1997 r. ze zm.

¹² „1. Ratyfikowana umowa międzynarodowa, po jej ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, stanowi część krajowego porządku prawnego i jest bezpośrednio stosowana, chyba że jej stosowanie jest uzależnione od wydania ustawy.

wej wynika, że dotyczą one między innymi wolności, praw lub obowiązków obywatelskich określonych w Konstytucji. Tym samym Konwencja jest stosowana bezpośrednio i ma pierwszeństwo przed ustawą krajową, jeżeli ustawy tej nie da się z nią pogodzić.

Wypracowywany od 1954 roku (chwila powołania do życia Europejskiej Komisji Praw Człowieka) dorobek orzecznictwa organów konwencyjnych – stanowiący bogaty zbiór reguł interpretacyjnych postanowień Konwencji dotyczących poszczególnych praw i wolności, jak i organizacji oraz funkcjonowania Trybunału – nie jest częścią składową Konwencji i nie może być bezpośrednio stosowany. Zgodnie z art. 46 ust. 1 Konwencji moc obowiązująca wyroków polega na tym, że sygnatariusze Konwencji zobowiązani są do przestrzegania ostatecznych wyroków Trybunału we wszystkich sprawach, w których są stronami.

Praktyka pokazuje, że Trybunał bardzo rzadko odchodzi od wypracowanych reguł orzekania i wydaje rozstrzygnięcia w oparciu o sprawdzone i stale stosowane zasady interpretacyjne. Przełamanie linii orzeczniczej może nastąpić poprzez przekazanie sprawy pod osąd Wysokiej Izby Trybunału na mocy art. 30 Konwencji¹³. Przesłanki przekazania sprawy – poważne zagadnienie dotyczące interpretacji Konwencji lub jej protokołów lub sytuacja, gdy rozstrzygnięcie zagadnienia może doprowadzić do sprzeczności z wyrokiem wydanym wcześniej przez Trybunał – są bardzo rygorystyczne. Wydaje się, zatem, że można mówić o istnieniu quasi-precedensowości orzecznictwa strasburskiego a nawet – *per analogiam* do prawa wspólnotowego oraz dorobku Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości – o *acquis conventionelle*.

Polskie sądy powszechne, których obowiązkiem jest przestrzeganie obowiązującego Rzeczpospolitą Polską prawa międzynarodowego¹⁴, orzekają

2. Umowa międzynarodowa ratyfikowana za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie ma pierwszeństwo przed ustawą, jeżeli ustawy tej nie da się pogodzić z umową.

3. Jeżeli wynika to z ratyfikowanej przez Rzeczpospolitą Polską umowy konstytuującej organizację międzynarodową, prawo przez nią stanowane jest stosowane bezpośrednio, mając pierwszeństwo w przypadku kolizji z ustawami”.

¹³ „Jeśli w sprawie toczącej się przed Izbą pojawia się poważne zagadnienie dotyczące interpretacji Konwencji lub jej protokołów lub jeśli rozstrzygnięcie takiego zagadnienia może doprowadzić do sprzeczności z wyrokiem wydanym wcześniej przez Trybunał, Izba może, w każdym czasie przed wydaniem swego wyroku, zrzec się swojej właściwości na rzecz Wielkiej Izby, chyba że sprzeciwia się temu jedna ze stron”.

¹⁴ Art. 9 Konstytucji stanowi: „Rzeczpospolita Polska przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego”.

w oparciu o źródła powszechnie obowiązującego na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej prawa, w których zakres – uwzględniając powyższe uwagi – nie wchodzi orzecznictwo strasburskie. Zgodnie z ogólnie przyjętymi metodami stosowania prawa, sądy mogą jednak w swoich rozstrzygnięciach przytaczać orzeczenia strasburskie i stosować je posiłkowo dla celów uzasadnienia przyjętego stanowiska. Stwierdzić przy tym należy, że polscy sędziowie nader rzadko z takiej możliwości korzystają. Co więcej, praktyka pokazuje, że wśród tych nielicznych przypadków posiłkowania się regułami Trybunału, najczęściej występują one w uzasadnieniach Sądu Najwyższego, rzadziej sądów apelacyjnych, a całkowicie brakuje ich w uzasadnieniach sądów okręgowych lub rejonowych¹⁵.

W sprawie Romana Sokołowskiego można z całą pewnością stwierdzić, że wyczerpanie przez skarżącego pełnej drogi postępowania przed sądami krajowymi i skierowanie sprawy do Trybunału pochłonęło zbyt dużo czasu oraz kosztów i stanowi o jakości polskiego wymiaru sprawiedliwości. Od ratyfikacji Konwencji oraz poddania się jurysdykcji Trybunału minęło dwanaście lat. W dobie swobodnego dostępu do Internetu, elektronicznych baz danych, między innymi z europejskimi aktami oraz dokumentami prawnymi, orzeczeniami, publikacjami etc. można spodziewać się, a nawet wymagać od sądów rzetelniejszego rozpatrywania spraw i wyrokowania. Głównym wszak celem każdego wymiaru sprawiedliwości jest dostarczanie sprawiedliwości.

Polskie sądy zagubiły sedno sprawy, skupiając się na ochronie dóbr osobistych a nie wolności wypowiedzi. Po wtóre, nie dostrzegły, a co za tym idzie nie uwzględniły, publicznego wymiaru, rangi oraz potrzeby ochrony wolności wypowiedzi. Uchybienia te strasburscy sędziowie wyrazili w bardzo dyplomatyczny i jednocześnie dobitny sposób jako brak zarówno istotnych, jak i dostatecznych racji dla ingerencji. Zazwyczaj stwierdzając naruszenie art. 10 Konwencji racje krajowe uznaje się za istotne, ale niewystarczające. Oznacza to, że powody do ograniczenia swobody wypowiedzi, co prawda istnieją, ale w relacji z innymi racjami są zbyt słabe.

Instytucje Unii Europejskiej, w tym także Europejski Trybunał Praw Człowieka oraz Europejski Trybunał Sprawiedliwości w zakresie przyzna-

¹⁵ Na podstawie badań własnych autora przeprowadzonych przy wykorzystaniu zbioru orzecznictwa dołączonego do Konwencji w elektronicznej bazie danych „Lex Polonica” Wydawnictwa Lexis Nexis, wersja listopad 2005 ze stanem prawnym na dzień 5 października 2005 r.

nych im kompetencji przy stosowaniu przepisów prawa kierują się formułą *ratio legis*, w której główną rolę odgrywają interpretacje systemowa i celowościowa prawa. Kierunek ten, przede wszystkim aspekt rozważań filozofii prawa, ma jednak olbrzymi wpływ na wyniki stosowania prawa w praktyce. Polski wymiar sprawiedliwości, którego ułomność polega nie na stosowaniu wadliwego ustawodawstwa (prawa), ale jego interpretacji, w szczególności ze względu na członkostwo w Unii Europejskiej, również będzie musiał dostosować swoje orzecznictwo do zmieniających się realiów. I nie wynika to jedynie z kierunku obranego w Europie, ale także z uznania przez Polskę jurysdykcji instytucji międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości z wypracowywaną przez nie od lat linią orzecznictwa.